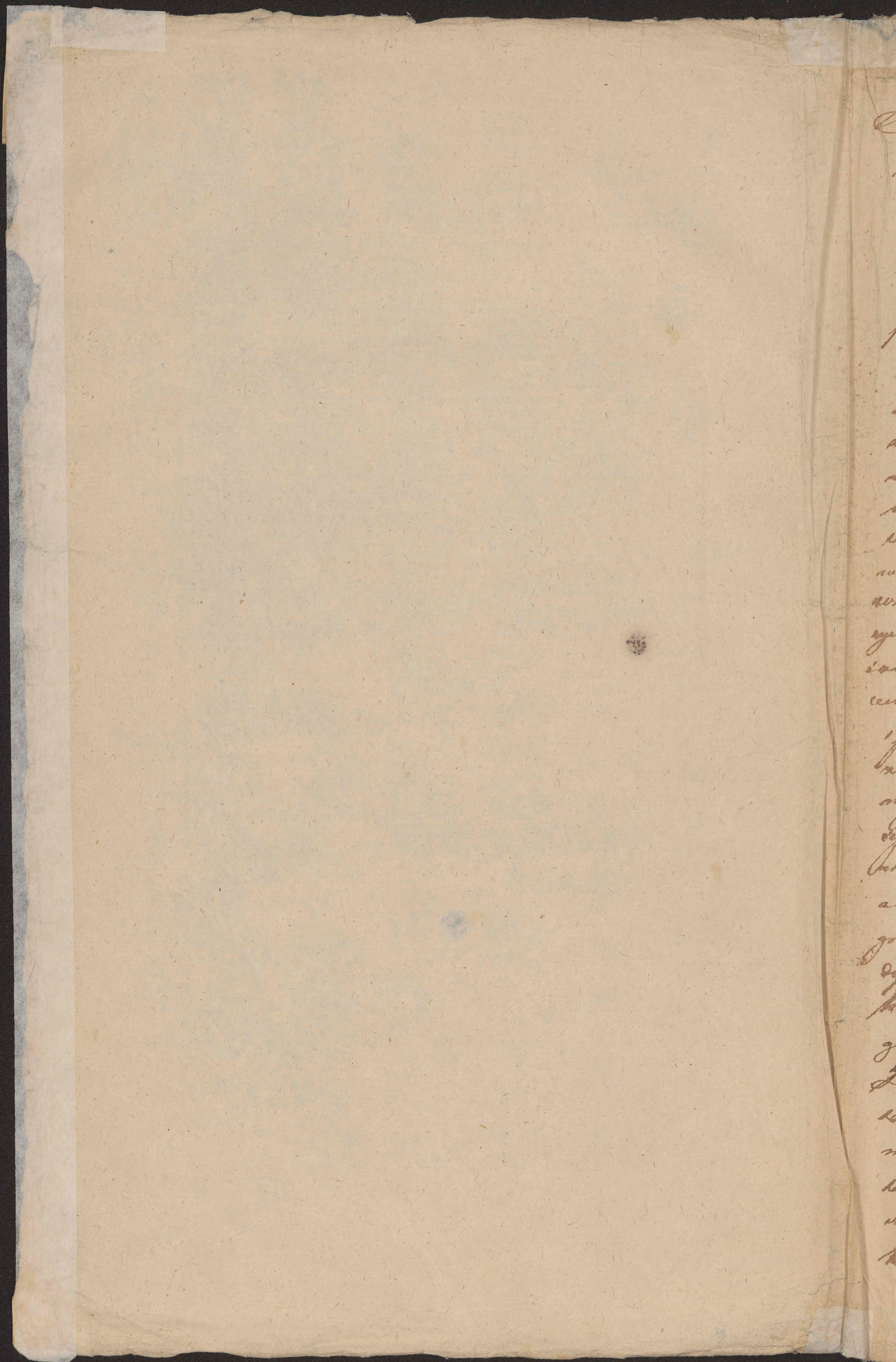
IV

1a

Rozmaite dziejowe notaty –

(odpisy)



List Krola Stanisława Augusta
do JW. Staszewskiego Podkomor. Upitskiego.

z Warszawy d. 1. Februarii 1792. r

Mości Panie Podkomorzy Upitski! Chętnie czynię do WPana niniejszą odezwę, bo znam że umiesz i chcesz uskutecznić życzenie i żądanie moie, a tym więcey że tego wymagam nie dla siebie, ale dla dobra Oyczyzny, dla którego iest rzeczą nayistotnieyszą, aby na Seymiku następuiącym Upitskim, i WPan iako Podkomorzy i zgromadzeni Obywatele utwierdzili a gdyby można i zaprzysięgli utrzymywanie Rządowey ustawy dnia 3go i 5. Maia zapadłey. Trzeba abyśmy takowym krokiem dali poznać w kraiu i za granicą, że umiemy nietylko uchwalić lecz i utrzymać, a iż takie dzieło, które nas z pomocą Nayjwyższey Opatrzności uwolniło z obcey dependencyi i przyniosło Nam sławę i poważenie. Trzeba Mości Panie Podkomorzy abyśmy to dzieło iak nayprędzey zatwierdzili, a Ja do tego nie widzę lepszego sposobu iak zaprzysiężenie onego przez zgromadzonych na seymiki Obywatelów, do czego aby się WPan iak naymocniey przyłożył, usilnie obliguię WPana, wszelkich z serca życząc mu od Boga pomyślności.

Stanisław August Król.

W. Staszewski Podkomorzy Upitski.

List JOX. J. Massalskiego Biskupa Wileńskiego
do tegoż.

JmPan Przysiecki Kapitan O. Kom. pragnie być umieszczonym na funkcyi Deputackiey z Powiatu Upitskiego. Zna on że wiele w tym zależy na łaskawey pomocy WMPana o którą ia uniżenie proszę. Winien będzie JP. Kapitan WMPanu prawdziwą wdzięczność, do którey ia dołączę moie obowiązki, zostaiąc zawsze z należytym poważeniem WWMPana Kochanego Brata życzliwym i uniżonym sługą J. Massalski BW.

P.S. Jest żądany JWgo Woban od Dworu, który mniemał iednego z JPP Pazynów być konkurentem, gdy to nie ma nastąpić, więc i Dworowi i mnie satysfakcyą WPan przyniesiesz obraniem za Deputata uczciwego Obywatela JP. Przysieckiego. Znam ia roztropność WMPana, którey ufaiąc niewątpię że intrygi i mamienia Panów Kossakowskich, a wszczególności X. Biskupa Inflantskiego, nie złudzą WWMPana. Tak oni są położeni u Dworu, iak w narodzie.

List JOXcia Karola Radziwiłła Wdy Wilen.
do tegoż.

z Nieświeża d. 6. Augusta 1778.

Okoliczności następujących Seymików słodką dla mnie przynoszą korzyść, iż WWMPanu myśli moie wyjaśniać przychodzi, którego przyjaźnią zawsze zaszczycałem się i dowodami oney nieprzerwanie cieszyć się usiłuię. Z JW. JmPanem Tyzenhauzem Podskarbim Nadwornym WXL jednorozumnie przedsięwziąłem, gdybyś przeto WWMPan wysokie zdanie zdanie swoie do czynności przyiaciół iego stosować a w obranie Posłów iednomyślnie utrzymywać się raczył, nayusilniey proszę. Nie wyrównię z serca mego, prawdziwy wdzięczności iaka się przychylnemu WWMPana żądań moich uskutecznieniu należeć będzie, z prawdziwym zostaię poważeniem i przywiązaniem — WWMWPana Kochanego Brata szczerze życzliwym i uniżonym sługą, Karol Xiąże Radziwiłł Wda Wil.

List JW. Antoniego Tyzenhauza Podskarbiego Nadw. WXL.
do tegoż.

w Grodnie d. 14. Augusta 1778.

Ile mi tylko czasu od poratowania starganego iuż publicznemi usługami zdrowia mego wystarczyć mogło, nayusilniey czym. ..wię nawet zalecone mi przez medyków używanie ieszcze wód mineralnych, Na to mieysce dążyłem pospiechem, tak dla zbliżonych iuż wkrótce czas obrad publicznych, iako i dla miłey mi ztąd satisfakcyi komunikowania się w interessuiących też obrady okolicznościach z łaskawemi na mnie przyiaciółmi —

Przyiąć mam też ukontentowanie z obywatelskich Instynktów pochodzącą, a zawsze mi szacowną WWMPana o Posełstwa z prześwietnego PPaw Upitt. powinna do mnie komunikacyą, widzę z naciśnięciu tarą mam Chwalebnych iego sentymentów i otrzymiony w tym że prześwietnym Powiecie konfidencyi, z nayzupełnieyszą satisfakcyą widziałbym radbym uskutecznione tu tey publico usłudze WWMWMPana chęci; gdyby zwrócony teraz do kraiu JOXJmć Woiewoda Wileński usilnych swych na mnie nie włożył obowiązków, których poważenia moderuiąca się do Powiatu Upitskiego płanta niezostawiła mi mieysca służenia



WWMPanu in praecordiis serca tey że funkcyi życzonemu.
Konkurencya też WJP. Marszałka Upitskiego rozumiem że i z pobu-
dek przyjaznych między nim a WWMP.ᵐⁱ związkow i z [illegible]
[illegible] Jego w czas dalszy dla WWMPana a przeciwnie nayma-
niey zarażony wdzięczności i wzajemney pomocy, Zupełna u mnie go
naydywać będzie konsyderacya)
Wtym ułu zamierzone dla dobra publicznego Intencye w [illegible]
WWMPana [illegible] otwartości y explikuiąc się mu z konfidencyą,
z miłą satisfakcyą znam to wyznanie że z wspólności czci przy-
wiązania i szacunku zostawam. WWMWPana szczerożyczliwym
bratem i uniżonym sługą. A. Tyzenhauz P. N. W. Litt.

List tegoż do tegoż.

dnia 30. Januarii 1780. r. z Grodna

Czuię wewnie wdzięczności WMPana sentymenta, z Insy-
nuacye mnie do niego w czynnościach Seymikowych prze-
sytłane, zyskiwały iego powolność i przyjacielską aprobacyą.
Dowiozyłeś się WMPan z ducha prawdziwego Obywatelstwa
będąc prowadzony w rzeczach ściągających się nie do party-
kularności, ale do publicznego Interessu zapraszam WMPana
i teraz nie do innych [illegible], ale szczególniey pobudzić
Go powinny, kiedy Układ Seymikow przeswietnego ich po-
wiatu, ziwrowany iest na godnego Tego Szwagra JP. Stolnika.
Przez delikatność tedy przeswiadczenia swoiego, i przy względy
związków pokrewnieńskich, całe usilnowania swoie z uchem się
WMPan przyłożysz ku pomocy uskutkowania tey ochoty
w którey WJP. Marszałek Upitski zwyczay swoiey konfiden-
cyi otworzy się mu nie omieszka, a Ja zaufany w owey
[illegible] przyjaźni Jego z obowiązaniem wzajemności
i należytym zostawam uczuciem. WMPana szczerze
życzliwym bratem i uniżonym sługą. A. Tyzenhauz
P. N. W. Litt. mpria

Do JP. Staszewski Sędz. Ziem. Upitski-

List X. Józefa Kossakowskiego Bisk. Infl.
do JW. Starzewskiego Podkom. Upitskiego.

2. Januar. 1782. w Janowie.

Tyle sobie pochlebiam w znaney przyiaźni WMMPana kochanego Dobrodzieia i Jego czynionych mi oświadczeniach, że się naymniey nie zastanawiam w ufności i konfidencyi, prosić go iak nayusilniey, żebyś w teraźnieyszym składzie osobliwie gdzie naszey familii o przyiaciół nayżywiey idzie, przytym że w tym interess zgoła spólny, iako swoich równie zaufanych przyiaciół do następuiącey funkcyi Deputackiey, na których by polegać nam można, nie mając uprzedzenia i konkurencyi, skuteczną swoią promocyą zwłaszcza złączony z WJP. Starościcem Skarszewskim chciał wesprzeć WJMP. Antoniego Domeyko Rotm. i Nowomieyskiego Sędzica, nieodstępnych przyiaciół moich i domu mojego, życzących być obranemi na Trybunał z Xięstwa Upitt. Co iak znam być nayważnieyszą rzeczą zależącym od łaskawego wpływu i determinacyi WMMPana kochanego Dobrodzieia, tak też ufam i nieodmienną w tym rezolucyą i życzliwością doprasza się. Jeśli oba do mieszczeni być nie mogą, tedy proszę za JP. Domeyka, ażeby i ten przez iakoy okoliczność i nie może się spodziewać skutku mojey prośby, tedy proszę przynaymniey o nayprędsze mnie uwiadomienie, żebym z nich iednego z Kowna, drugiego z Wiłkomierza miał czas rekomendowania do pomienioney funkcyi Deputackiey. Wolałbym iednak znaydować tę łaskawość w Powiecie Upitskim przyiaźnie dziękuiącym uniżenie WJP. Starościca, do którego równie prośbę i prośbę zagęszczam, powinien WMMPana kochanego Dobrodz. o którą w tey mierze nieprzestaiąc obligować z gotowością wszelkiey odsługi i tego wyznania żem iest z prawdziwą konsyderacyą WMMPana kochanego Dobrodzieia nayuniżeńszym sługą. Józef Kossakowski B. Infl.

P.S. Wyjeżdżaiąc teraz do Wilna JP. Starościc Upitskiemu zawiadamiam tem też samą mojej obligacyą i zasłałem go uniżonego chcę wiedzieć, jeżeli teraz niebędzie potrzeby, żebym do innych Urzędników czynił swoje odezwy.

3

List JW. Mniszcha.

do JW Staszowskiego Sędz. Ziem. Upitskiego.

d. 18. Februarii 1782. z Warszawy.

Nieuczyniłem dotąd należytego WWMćPanu podziękowania, za podięte trudy, na Kommissyi Szawelskiey. Stało się zaś to, że tym obligowańszym WMćPanu zostałem, Im więcey znalazł i doświadczył dobrych Jego chęci, do wykonania sprawiedliwości i uczynienia prawu zadosyć dążących. Spóźnione podziękowania nie nic nie nadgradza oświadczenie szczerey moiey chęci która nam ku wszelkim WWMćPana obligam i na oczekanie mnie w każdey zdolności, tego szacunku, z którym nieprzestannie trwać pragnę — WWMćPana szczerze życzliwym bratem i uniżonym sługą. Mniszech WW. Lit.

List JOX. Adama Czartoryskiego GZP.

do JW Staszowskiego Sędz. Ziem. Upitskiego.

d. 25. Augusti 1782. w Wilnie.

List WWMćPana odebrałem. Niepomału mnie zmartwiła wiadomość, która u mnie wszystkie oświadczonych wszystkich Obywatelów XW. Upit. a tak o zaszłych podwóynych Seymikach, których legalność Stany Rzeplitey roszczać niezamierzaią. Samaiąc honor tego, będź względnych że nieuchybię starania, iżby w tey okoliczności prawo i sprawiedliwość względ swóy miały. Co do osobistości samegoż WWMćPana zpowinnym zawsze zostaię szacunkiem, miło mi jest oświadczyć Go WWMćPana i zapewnia że uprzeywoitey estymacyi uczynić iż jestem WWMćPana uprzeymie życzliwym bratem i sługą uniżonym. Adam K. Czartoryski GZ.

List JW. Hr. Tyszkiewiczowey
do JW Staszewskiego Sędzica Ziem. Upitskiego.

w Wilnie d. 26. Aug. 1782.

Sposób Seymikowania nieregularny wątpię bezple przekładać Nayjaśnieyszemu Panu i Ministrom. Spodziewam się że będzie dla WMPana satisfakcyą, do tego wszystkie moie starania obrócę. wyznaię mię być ze wszelkim uważeniem WMMPana serdecznego Dobrodzieja Uniżoną Sługą A. Tyszkiewiczowa. W.

List JW. Ignacego Potockiego MWWXL.
do JW. Staszewskiego Podkomorzego Upit.

z Warszawy 7. Lutego 1792.

Blisko następuiące Seymiki są mi powodem dzisieyszey odezwy, a to w zaufaniu iakie pokładam w gorliwych i obywatelskich JWWMPana sentymentach. Wiadomości z źródeł naypewnieyszych zapewniaią mnie że skoro naród stawi się z Seymem jednomyślnie pomyślność Oyczyzny naszey zagruntowana na zawsze będzie. Zagraniczne wiadomości są nam zupełnie przychylne. Xiążę Jmć Generał Podolski w tych dniach tu oczekiwany zapewnia mnie iż w Dreźnie negocyacyą dwoiaką przywiódł do kresu pożądanego. Niechay tedy JWMPan wiary dawać żadnym przeciwnym uwieściom, a raz przykładać się błogosławioną gorliwością i znanym kredytem do udoskonalenia dzieła powszechnie w Europie uwielbianego i poważanego. W pewney nadziei i oczekiwaniu pomyślnych dla Oyczyzny o tamecznych JWMPana i godnych

wszyst Obywatelom czynnościach z przyiaźnią i uszanowaniem zostaię. JW. WM. Pana Nayniższym Sługą J. Potocki M.W.WL.

List JW. Stanisława Sołtana.
do JW. Staszewskiego Podkom. Upitskiego

z Warszawy d. 1. Februarii 1792 r.

Że znam iak wiele uwolliwemu Obywatelowi, ktoremu w osobie JWM Pana znayduię (każde doniesienie zmierzaiące do dobrego Rządu, przynosi ukontentowania, dlatego o niektórych czynnościach Seymowych mam honor WMM Panu donieść a naypierwiey w Limicie Seymu ktora od d. 15. martii nastąpiła, na terminie zaś to iest 24. Januarii szczególna deklaracya stawienie się JPW. Rzewuskiemu Hetm. i Potockiemu Gener. w Granicach Rzpltey nakazuiąca, przy przybyłym, zapadła decyzya stanowcza oddalaiąca tych dwóch Obywateli iako nieposłusznych Nayzwyższym wyrokom Seymowym i Ordynacyom Kommissyi Woyskowey od rang i pensyi, a przytym uchylone zostały buławy na zawsze. Dla Prowincyi Litewskiey uchwalone zostało prawo zapobiegaiące zerwaniu kompletu w Trybunale przez rozjechanie się Deputatów na Seymiki, z doznawaiące nieprzytomnych tamże Deputatów na Urzędy obierać iako to Kommiss. Granicznych etc. List drukowany do Obywatelów maiących się ziechać na seymiki, nie w myśli abym JW. WM. Pa o tym wszystkim, co w nim wyraża, niewiad był przekonany lecz dla porządnego i wyraźnego układu Rzeczy, o ktorey piszę przyłączam. Nakoniec zbliżaią się Seymiki od których spodziewiemy Uszczęśliwienie Oyczyzny naszey zależy, zwołam się iako Obywatel zapatruiący się z Urzędu mego na Rząd Kraiowy oraz bardziey wzmagaiący się tkliwszy tak szczególnym doniesieniem, iakoli też wskazanym przekonaniem, iż nieprzyiazni nam Mocarstwa użyiwać będą w tey porze nayrozmaitszych sprężyn do obalenia nayzbawiennieyszych ustaw. Znam się tey dź

obowiązanym takżyć prośbę mieć abyś JW. WMć Pan
iako szczery Obywatel nieraczył ubliżać starania swego usilnego
iżby Konstytucya 3. Maia dobrowolnie i podług przekonania
nia naszego przyięta! dla okazania (między tym) za śladem naszym
iedności w kraiu a przez to wykorzenienia nazawsze zgubnej
przez Obywateli Seymikujących zaprzysiężona, albo Deleg
gaya do Króla JMci z oświadczeniem wdzięczności za tęż
ustawę, wydana bydź mogła, Zostaię z wysokim Sza
cunkiem Jaśnie WWMć Pana kochanego brata nayniż
szym sługą Stanisław Sołtan. WMM.

P.S. przysyłam do JWWMć Pana List JKMci w którym wyczytasz
JWWMćPan żądanie N.P. i iego troskliwości o dobro i uszczę
śliwienie narodu. O okolicznościach szczególnych iak Moskwa
nam nienawistna, iak chce nam szkodzić i nami rządzić
przez zburzenie Konstytucyi do JWWMPana więcey szczegółow
długi czas iak JPan siedząc w Warszawie byłeś i iesteś o tym
przekonany – słowem Konstytucya w Moskwie nienawidzona, więc
nam bardzo potrzebna. Ten iest moment gdzie się możemy
pokazać narodem warłym poszanowania i powagi, skoro my
stale przy Konstytucyi staniemy. Moskwa ani się ruszy
i będzie musiała przystać. iuż to iest pewnie wiadomo
ale kiedy niebędzie jedności i stałości to będzie miała pozor.

Krakinow. nad rzeką Niewiażą wyżej Kiej-
dan na mil trzy od Poniewieża w dół na
4. mile, przy ujściu rzeki Krakinowełyj dziś
Łanowsza zwanej położony; należał dawniej
do X. Żmudzkiego którego granicę w XVIII wieku
Krakinowełą stanowiła. Przed r. 1540. Sądy
Pttu. Upitskiego w tem miejscu odbywały się
a z tamtąd przed r. 1568 do Miasta Ponie-
wieża przeniesione, gdzie dotąd znajdują się.
Kiedy Kiejdany po Traktacie handlowym Żmu-
dzi z Anglią zawarty w 1342 r. miały Porto
nad Niewiażą, Przemysł i kompanią Szkoc-
ką, Krakinow ~~będąc~~ nad tąż rzeką o trzy
mile niemógł niebyć handlowem miastem.
Z Niepomyślnemi okolicznościami kraju
upadł w całkie handel, zniknął uprzedni byt
mieszkańców i zaginęły dawne pamiątki.
Na ostatek pożar w dniu 8. Czerwca 1845 r.
zniszczywszy 70 domów dwa folwarki i

Szkołę żydowską, zostawił gruzy, w tych
dopiero odkopywany głęboko zagrzęzły bruk
poważniej, iż Krakinów był niegdyś porząd-
nem miastem, lecz czas niezostawił
nam innych śladów ani wiadomości.
Parafia rzymsk. założona w r. 1586. z fun-
duszu Prelatury archidiakonii Żmudz-
kiej, który w r. 1844. z innemi dobrami
duchownemi na skarb zajęto.

Puszotałtky. miasteczko dawniej skarbowe ze starostwem Gulbinskiem przez Stanisława Augusta nadane Baronowi Leonowi Igielstromowi ponieważ za przywilejem Katarzyny II 27. Października 1795 r. objął w dziedzictwo Generał piechoty Graf Otto Igielstrom i to nadanie zatwierdził Paweł I 3/15 października 1797. r. potem prawem 22. Czerwca 1804. w Ziemstwie Krzemienieckiem przyznanem Igielstrom zapisał żonie swej Honoracie z Stępkowskich uprzednio Zaluskiej po której odziedziczył Szambelan dworu Cesarskiego Karol Hrabia Załuski, a od niego za uczęstnictwo w powstaniu narodowem 1831. roku z innemi dobrami zajęto na skarb. W Puszotałtach przy Kościele katolickiem plebania miała fundusz nadany przez Władysława IV za przywilejem 11. Marca 1639 r. i Augusta II w

1709. Grudnia 20 dnia loco tanowy
został wzięty na skarb.~

W Lubelskiej gubernii słyszeliśmy dosyć o szlachcicu tej ziemi, który nie odznaczał się ani zbyt świetną parentellą, ani znakomitemi urzędami, a jednakże pomimo tego przedstawionym został na kandydata do korony. Że jednak opowiadający różnili się w nazwiskach, nie przywięzywaliśmy przeto wielkiej wiary do ich słów uważając je za zwykłą gawędkę. — W tomie XVtym dzieł Ignacego Krasickiego znaleźliśmy wzmiankę, że Alexander Polanowski, Chorąży Koronny, Generał Artyleryi, mąż dzielnością, cnotą i wspaniałym umysłem znamienity, który ma nagrobek w Warszawie u Dominikanów, powołany był do korony, ale przez skromność przyjąć

jej nie chciał. Gołębiowski w opisie Warszawy na str. 78 powiada: „Nagrobki w tym kościele znajdują się następujące: Aleksandra Polanowskiego Stolnika Sanockiego potem Koronnego i Artylleryi zwierzchnika, który się wsławił za Jana III go, a po jego śmierci był w liczbie kandydatów do tronu. W dziele Życiorysy sławnych ludzi, będącem jeszcze w rękopiśmie a pozostałem po jednym z dawnych uczonych badaczy, mowa znów jest o Polanowskim Kasztelanie Lubelskim, który miał być powołany do korony. Tyle niezgodności co do jednego i dość zasłużonego człowieka, zachęciły nas do poszukiwań. Ogłaszamy je w przekonaniu, że znaleźliśmy bardzo mało i że znajdzie się zapewne wiele.

szczegółów nam niewiadomych, które posłużą później do dokładniejszego przedstawienia tej interesującej historycznej postaci.
W kościele Warszawskim Księży Dominikanów, po prawej stronie od wejścia na drugim filarze, znajduje się nagrobek z czarnego marmuru, ozdobiony armaturami i ornamentami, z umieszczonym na wierzchu portretem i następującym napisem w języku łacińskim:
Piis manibus Alexandro Polanowice Polanowski primo Sanocensis demum regni Dapiferi, postremo vexilliferi Regni Hastatae Regiae Cohortis Colonelli primque Militiae Polonae Praefecti Herois maximi gloriosissimi Victoris Quantus vir

suo saeculo extitit. Regum Joannis Casimiri Michaelis atque Joannis III strenuus in acie miles Szczerbam Cosacorum ducem cum 40m a se profligatum Regi captivum adduxit Ne vero fidem excedit laudatio pallida quamvis adumbras sed viva veritatis documenta bina Joannis III. loquatur Diplomata, primum Varsoviae 23 Aprilis MDCLXXXV alium Grodnae 20 Decembris MDCLXXXVIII- Generosus Alexander Polanowski eam virtutis et meritorum aestimationem apud serenissimos Antecessores Nostros dolavit continuatis per 30 annos militaribus studiis expeditis Cosacis, scet. tam in patria quam et Dania, Brandeburg. Transil: Tartar: et Turc Bellis in quibus

cum genuinus mortis alumnus etiam externo solo perennatura reliquit documenta ipsis pene Belli ducibus invidenda felicitate et quod longe rarius est."
Bellicae fortitudinis et prudentiae tum recitatud: non vana opinione id in Electore populo visus est assequi ut supremae fortunae Candidatorum ad coronam catbalogo nec quaerens, nec petens plurimorum voto destinaretur. Cui tanto familiae suae ornamento. Qua gloria honoribus et opibus applicavit.
Casimirus Polanowski subdapifer Terrae Buscе: germano ex fratre Nepos coeterique grati Haeredes cum lachrimis perenne posuere: Monumentum.

Pobożnemi rekomi Alexandrowi z Polanowic Polanowskiemu, najprzód Cześnikowi Sanockiemu, następnie Cześnikowi Koronnemu, Połkownikowi chorągwi pancernej Królewskiej, pierwszemu dowódcy Militiae czy miałoby to być artyleryi Wielkiemu Bohatyrowi i Jana III zwycięzcy, żołnierzowi w bitwach odważnemu, który rezerwę wodza kozackiego mającego 40 tysięcy wojska pokazał i wziąwszy go do niewoli Janowi Kazimierzowi Królowi przyprowadził. – Azeby te pochwały na większą zasługiwały wiarę, jakkolwiek ogólne, lecz żywej prawdy dowody przytacza się dwa dyplomata Jana III. pierwszy wydany w Warszawie dnia 25

kwietnia 1685. drugi w Grodnie dnia 20 grudnia 1688. których tak drżenia Wielmożny Alexander Polanowski ciągłemi przez lat 30 wojskowemi wyprawami, w wojnach przeciw Kozakom, Szwedom, Tatarom i Turkom nietylko w kraju ale też i w Danii, Brandeburgii, Siedmiogrodzie takie pozostawił męstwa dowody i na taki szacunek u Najjaśniejszych poprzedników zasłużył że równi mu stopniem zazdrościć mu mogą nietylko jego szczęścia, ale co jest rzadsze, odwagi mądrości i prawości Rozgłos tej sławy on bowiem najwyższego szczęścia iż nie szukając tego i nie prosząc oto głosem wielkiej liczby narodu powołany został na kandydata do korony

Pamiątkę tej czci zostawił rodzinie droższą jej nad wszystkie ozdoby honory i bogactwa.

Kazimierz Polanowski Ziemi Buskiej wnuk po bracie zmarłego oraz inni wdzięczni członkowie rodziny, ze łzami żalu ten pomnik wystawili.

Ten pan Aleksander Polanowski był synem Jana herbu Pobóg Podczaszego Halickiego, Deputata na Trybunał Radomski a następnie Posła do Hospodara Wołoskiego za panowania Jana Kazimierza służył wojskowo pod Czarnieckim, najprzód jako porucznik Chorągwi Działyńskich następnie jako Pułkownik. Wsławił się w bitwie Słonimskiej

a szczególniej pod Cudnowem i Chocimem. W roku 1662 był Posłem od wojska zwiazkowego do Króla. Nie musiał być dobroczyncą Jezuitów, bo Niesiecki tyle tylko o nim wspomina, że Buzdygan swój zawiesił przy Obrazie Matki Boski Czestochowskiej oraz że konstytucya roku 1683 o nim zaszczytnie wzmiankuje. podał przytem najfałszywszą wiadomość którą zapewnie za nim Gołębiowski powtorzył, że był Cześnikiem Koronnym i podobno Kasztelanem Lubelskim Daty zgonu Alexandra Polanowskigo nie moglismy dotąd wyśledzić dodajemy tylko że wioska Policzyzna w Lubel–

-ssiem była dziedzctwem Polanow-
skich, i że dwie rodzane siostry Polanow
skie pochodzach z tej samej rodziny
zamieszkiwały w okolicach Lublina
Jedna z nich żyje dotąd, a druga
zmarła przed kilkunastu laty, po-
zostawiwszy wnuka teraz dzie-
dzica dobr sasiadują ych z Policzy-
zną- Kiedy Polanowski podany
był za kandydata do korony nie
wiadomo.- Rekopism wyżej wspom-
niony powiada, że po abdykacyi
Jana Kazimierza Gołebiowski
zas przytacza że po smierci Jana
III Zdaje się że pierwsza przypu-
szczenie jest prawdziwsze bo po
smierci Jana III jak pisze autor
dyaryusza umieszczonego w dziejach 3

tegoż Króla przez p. Rogalskiego str 497.) gdyby się był kto odważył mianować Piasta, to by go na miej scu rozsiekano gdyż generale była na Piasta i dom Królewski (Sobie skich) odium.. Polanowice z których się piszą Polanowscy znajdować się mają w Kujawach.

W piśmie periodycznem „Przyjaciel Ludu" N. 10. d. 5. Września 1840 roku w Lesznie" wyszłem umieszczono.

Franciszek Szopowicz

Doktor Filozofii, wysłużony Professor w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, były Senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, członek uczonych towarzystw.

Franciszek Szopowicz był jedynym synem Franciszka Szopowicza, potomka niegdyś żołnierza Polskiego; urodził się roku 1762. na Żmudzi w powiecie Połongowskim. Pierwiastkowe wychowanie i nauki pobierał w domu od ojca, dalsze u księży Jezuitów w Krożach, a po ich zniesieniu, w Kretyndze, w szkołach przez księcia Massalskiego, biskupa Wileńskiego, założonych; gdy zaś te chlubnie ukończył, kosztem ojca do Akademii Wileńskiej wysłany został. Z jakim zapałem i z jaką pilnością garnął

się Szopowicz do nauk, i jak dalece między wielu kollegami potrafił się w nich odznaczyć, najlepiej to przekonywa, że w 19 tym roku życia swego z siedmiu innymi towarzyszami nauk przez kommissyą edukacyjną do stanu nauczycielskiego powołany, i w tymże roku (1781) pod opieką i strażą księdza Strojnowskiego Pijara, później Biskupa Wileńskiego, jako kandydat stanu nauczycielskiego, do Krakowa kosztem publicznym wysłany został. Doskonaląc się w wyższych naukach w uniwersytecie jagiellońskim, już podówczas według myśli kommissyi edukacyjnej przez księdza Hugona Kołłontaja zreformowanym, w przeciągu czterech lat bieg nauk dla kandydatów przepisany ukończył; a sposobiąc się szczególniej na nauczyciela fizyki i matematyki pod Janem Śniadeckim, mianowany został professorem tych przedmiotów w szkole przygotowanej Krakowskiej 1785 r. Po dwuletnim w tej szkole zawodzie nauczycielskim Szopowicza, przeznaczono go

iako professora matematyki i logiki do szkół Warszawskich.

Dwadzieścia kilka lat wieku licząc wówczas, ośmielił po raz pierwszy pióro swoje i napisał uwagi nad arytmetyką i algebrą Eulera, a wytknąwszy jednocześnie niedostateczność logiki Kondyllaka, oba te dzieła kommissyi edukacyjnej pod rozwagę podał. Uwagi te były tak gruntowne, i ogólnemu rozwijającemu się właśnie planowi edukacyjnemu odpowiednie, że kommissya edukacyjna, po rozpatrzeniu się w nich, Szopowicza na członka towarzystwa elementarnego powołała.

Kommissyi edukacyjnej zadanie było jednem z tych, które w całości rozwinięte i do skutku przywiedzione, nieobrachowane na przyszłość dla kraju rokowało korzyści. Magistratura ta, złożona z osób, głośną sławę z nauki mających, pod przewodnictwem mężów, zamiłowaniem dobra powszechnego wiedzionych, czynności swoje odzna-

czała szczególniej trafnością wyboru ludzi, któ-
rych do zawodu nauczycielskiego powoływała; tak
i wezwanie Szopowicza na członka towarzystwa
elementarnego, o ile ze względu na jego młodo-
ciane wówczas lata, jemu samemu chluby,
o tyle towarzystwu i dobru powszechnemu kor-
zyści przyniosło. Jakoż w krótce po przyjęciu obo-
wiązku członka towarzystwa elementarnego, z
polecenia tegoż towarzystwa, Szopowicz, mecha-
nikę, przez Hubego, dyrektora w korpusie kade-
tów, po łacinie dla szkół narodowych napisa-
na, a przez Kotza na język Polski przełożony,
skrócił, i fizykę tegoż autora do trzeciej części skró-
ciwszy, na ojczysty język przełożył.

Oddawszy się Szopowicz z całym zapałem mło-
docianego wieku nieustannej pracy i naukom,
w roku 29. życia tak gwałtownej podpadł słabo-
ści na oczy, iż nietylko w zawodzie nauczyciel-
skim, ale i w innych postrzegach publicznemu
oświeceniu pożytecznych, dalej pracować nie

mógł. W tak krótkim zawodzie bolesnem i kalectwem grożącem cierpieniem dotknięty, znalazł tę pociechę, że kommissya edukacyjna, jako mężowi ze wszech miar pracą i przymiotami zaleconemu, stosownie do ustaw tejże kommissyi, opatrzenie i pensyą przyrzekła. Zamieszania atoli krajowe i stan ówczesny skarbu publicznego, niedozwoliły, aby się Szopowicz skutkiem tego zaręczenia pocieszał.

Tą koniecznością zniewolony, znalazł Szopowicz wytchnienie w domach, które chętnie do siebie uczonych tuliły, i na jakich wówczas niezbywało; a gdy stan jego choroby na oczy do tego stopnia się pogorszył, iż przez kilka miesięcy zupełnie nic nie widział, zmuszonym był udać się do Wiednia, celem zaciągnienia rady sławnego wówczas okulisty Smitha. Zyskał kraj na tem, zyskała liczna młodzież obywatelska, której instrukcyą Szopowicz później prywatnie się zajmował; Smith bowiem Szopowicza z grożącej niebezpieczeństwem słabości wyleczył, i zdolnym do prac i posług–

oświeceniu pożytecznych uczynił. Idąc atoli za radą zbawczą swojego zdrowia Szopowicz, z całem umiarkowaniem i wstrzemięźliwością ulubionemu zawodowi swemu oddawać się musiał; i to go stawiło w konieczności, iż publicznie, do czego ciągłej i mozolnej pracy potrzeba, nauczać jeszcze nie mógł. Wpośród Podola i Ukrainy równie, znalazł Szopowicz w domu Prota Potockiego miłe od mozolnych prac wytchnienie, poświęcając się wszakże, o ile stan jego zdrowia pozwalał, instrukcji księżniczki Lubomirskiej. Tam poznał Annę Hanownę, z którą później związek zawarł małżeński; z tych mając przedsięwziął i odbył podróż do państw śródziemnego morza, gdzie pod miłem i pogodnem niebem bawiąc na przemian to w Rzymie to w Neapolu, blisko przez rok cały, do zdrowia przyszedł zupełnie.

Zwiedziwszy Włochy i kraje Niemieckie, z wrócony do życia prywatnego, od roku 1795.

trudnił się edukacyą i instrukcyą tam swoich dzieci, jako też synów pierwszych domów obywatelskich. W tym czasie zasilał pracami swemi filozoficznemi pismo peryodyczne Pamiętnik, przez Franciszka Dmochowskiego wydawane, i wartość jego naukową podwajał.

Od kilku lat prywatnie żyjącego na wsi, wychowaniem młodzieży trudniącego się Szopowicza, władze edukacyjne, pamiętne zdolności i zasług jego, w roku 1809. do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie na professora matematyki wyższej powołały z zacisza; ale stan jego zdrowia i przyjęte względem będącej u niego na wychowaniu młodzi obowiązki, niepozwoliły mu objąć tego urzędu. Odtąd jednakże Szopowicz ciągle w zawodzie literackim pracował, a znoszenie się jego naukowe z księdzem Onufrym Kopczyńskim, względem języka Polskiego, mianowicie jego pisowni, tat-ka mu wziętość w towarzystwie przyjaciół

nauk Warszawskich z jednało, iż na członka został wezwany. Wywięzując się niejako z zaszczytnego dla siebie powołania Szopowicz, w roku 1811. przesłał towarzystwu naukowemu obszerną swą rozprawę: O pisowni Polskiej, jeszcze w roku 1809. napisaną, a dopiero w roku 1829. w Krakowie drukiem ogłoszoną. Zmiany w pisowni Polskiej przez niego w tej rozprawie za potrzebne uznane, tyle się z naturą naszego języka zgodnemi okazały, iż za powszechne prawidła pisowni obecnie są przyjęte. Jakim Szopowicz był miłośnikiem mowy ojczystej, i jak uprawą jej był zajęty, przekonywa następujący z tej rozprawy wyjątek:

„Jakże więc ważną ze wszech miar jest rzeczą dla Polaka, ród swój, a tem samem i własną mowę miłującego, azeby ta najdroższa i najpewniejsza cząstka dziedzictwa od nadziadów mu zostawiona, ten szanowny ich myśli i uczucia wizerunek, wiernie

pielęgnował, nad zachowaniem wybornego cha-
rakteru jego czuwał, prostował zdrożności, jeże-
li jakie w nim z czasów przeszłych pozostałe,
lub z czasów późniejszych weń się wkradły; sło-
wem, azeby wiernie duchowny i bacznie udo-
skonalony przesłał wiekom następnym, jako
zabytek wdzięczności dla przyszłych, a upomi-
nek miłości ku przyszłym plemieniu swo-
jego pokoleniom. Wy zaś rodzice, których los przy-
jaźni w tak dogodnej postawił kolei, w możé-
cie dzieciom waszym także dawać wychowa-
nie i naukę, jak się wam tylko podoba, nie u-
przedzajcie się cudzoziemczyzną; niech się ucho
niemowląt waszych obce nasamprzód nie obi-
jają tony, niech ich usta poczynając naukę,
mowy brzmią, nasamprzód wyrazami mowy
macierzystej. Izaliż i w tym razie gruby na-
mi powodować ma przesąd: Co cudze, to lepsze?
Przyjdzie ten czas, i nie zadługo, że obce naro-
dy poznawszy przyrodzenie mowy naszej,

zazdrościć nam jej będą, jako tak obfitej w rozliczne tony dla ucha, tak sposobnej do wyćwiczenia narzędzi mownych, tak prostej, co do pisowni i czytowni, co jest skutkiem doskonałości abecadła naszego, jakiego inne języki względnie brzmień swoich nie mają."

Kończy zaś rozprawę tę godnem uwagi następującem zagadnieniem: „Jakie być mogą sposoby, za pomocą których możnaby ochronić każdy język od zmian wyrnawiania, jakim podlega przechodząc przez usta pokoleń następnych; a tem samem, jak przesłać najpóźniejszej potomności brzmienie nia jego nieskażone, choćby też nie stało na kuli ziemskiej narodu, któregoby on był językiem macierzyńskim?" Jakkolwiek jednak zupełnie rozwiązanie tego zagadnienia zdaje nam się być niepodobnem, wszelako się szlachetnym pobudkom i chęciom autora część przynależy.

W roku 1815. posłał Szopowicz towarzystwu naukowemu przekład: Uwag Jana Śniadeckiego, w Paryżu po francuzku napisanych i do druku podanych, nad miejscami dzieła Willersa: O reformie Lutra, do interessów Polski sciągających się.

W roku 1818., z siedmiorgiem dzieci swoich, i niektórymi uczniami swej prywatnej szkoły, potrzebującymi już nauk uniwersyteckich, przybył do Krakowa, gdzie wkrótce katedrę matematyki objął, i obowiązki te jako professor ordynaryjny, doktor filozofii i członek uczonych towarzystw Warszawskich i Krakowskiego, aż do roku 1833. z chlubą dla siebie, z zaszczytem dla uniwersytetu i pożytkiem dla młodzieży sprawował.

Od czasu, w którym Szopowicz w Krakowie do zawodu nauczycielstwa publicznego powrócił, zakres jego prac, powszechności pożytecznych, stał się rozleglejszym. Będąc professorem

publicznym matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim, nieprzestał zajmować się prywatnem wychowaniem i nauką licznej młodzieży. Obok tych prac mozolnych, którym zwykle przy pomocy innych nauczycieli sam się oddawał, sprawował ciągle z największą gorliwością obowiązki wizytatora i eksaminatora szkół gimnazyalnych, członka komitetu ekonomiczno-budowniczego miasta Krakowa, członka komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki trudniącego się, i członka towarzystwa dobroczynności.

W roku 1823. ogłosił drukiem rozprawę: O znaczeniu ilości, z którego wynika przedmiot, granice i zawisłość trzech głównych części matematyki, to jest: jeometryi, arytmetyki i algebry, oraz się potwierdza ta prawda, że najoderwańsze wyobrażenia nasze, winniśmy pierwiastkowe zmysłom.

W roku 1831. Szopowicz wybranym został,~

przez zgromadzenie akademickie, jako senator do zasiadania w składzie rządu Rzeczypospolitej Krakowskiej, a w roku 1833. zyskawszy pensyą emerytalną, po czterdziesto-ośmioletnim zawodzie nauczycielstwa, udał się na spoczynek. Już wówczas ani nauczycielstwem prywatnem, ani publicznem niezajmując się, spędzał błogie po pracach chwile wytchnienia, które wszakże niczem innem, jak tylko dalszym ciągiem prac jego umysłowych były. Tyloletnie zajmowanie się naukom i kształceniem młodzieży, zamieniło się w Szopowicu w nałóg i potrzebę życia, i siedmdziesiątletni przeszło starzec z upodobaniem otaczał się pięciorgiem wnucząt swoich i one pierwszych prawideł czytania i rachunków nauczał. Do ostatnich prawie chwil życia zajmował się pracą nad dziełem matematycznem pod napisem: Arytmetyka wyrozumowana. Dzieło to obszerne, dotąd w rękopiśmie znajdujące się, życzyćby na-

lezało, ażeby iako niedostateczność wszystkich innych w tym przedmiocie zastępujące, za elementarne dla szkół przyjęte i drukiem ogłoszone być mogło; a to tem bardziej, gdy ile z niem obeznani jesteśmy, tę główną na zaletę, że przy pomocy dzieła tego, uczeń od pierwszych wyobrażeń o liczbach do najwyższego rachunku arytmetycznego, sam bez innego przewodni-ka dojść z łatwością zdoła. Do napisania podobnego dzieła, nietylko samej znajomości przed-miotu potrzeba było, ale nadto długoletniej prak-tyki w zawodzie nauczycielskim, i to tak z dziećmi liczyć początkującemi, jak i do wyż-szych pojęć matematycznych doprowadzone-mi. Jest to więc dzieło, któremu rzeczywiście kilkodziesiat-letnią pracą Szoprowicz poświę-cił, i któremu równego, przynajmniej w na-szym języku, nieznamy.–

Za takie pracy i mozolny zawód nau-czycielstwa publicznego i domowego, doznał

też Szopowicz nieraz w życiu swojem wyższy nad wszelkie inne nagrody. Dzień jego imienin bywał zwykle w jego domu chwilą uroczystego rozrzewnienia; otoczony licznem gronem dorosłych już swych dzieci, odbierał w hołdzie uwielbienia i wdzięczności powinszowania uczniów swoich. Któż z obecnych nie doznał najżywszego wzruszenia, widząc w licznem zgromadzeniu tych uczniów, dziesięcioletnie dzieci, młodzieńców dojrzewających, i dojrzałych, i ludzi już pięćdziesięcio-letnich przeszło, pierwsze w kraju piastujących dostojeństwa, a wszystkich zarówno przy wynurzeniu życzeń, w dowód wdzięczności i poszanowania na posiwiałego wiekiem i pracą mistrza ręku pocałunek składających.

Szopowicz miał ten szczególny i tak rzadko podeszłemu wiekowi właściwy przymiot, iż do ostatnich chwil życia nieprzestawał nad sobą samym pracować, dzieląc to przekonanie, że

człowiek w naukach i wiadomościach, pomimo wieku podeszłego, starzeć się nie powinien; od najmłodszych lat matematyce i filozofii, ale nie spekulacyjnej oddany, naukom, które zwykle człowieka w stosunkach świata, a szczególniej w tem, co piękność jego przyrody stanowi, zimnym, obojętnym i wyrachowanym czynią, zachować umiał w sercu, w duszy i w pojęciu swojem, przystęp i zapał dla tego wszystkiego, co tylko wzniosłem, szczytnem, estetycznie pięknem być mogło. Matematyk i filozof unosił się do rozrzewnienia nad poezyami Mickiewicza, muzyka zajmowała wszystkie wolne od zatrudnień jego chwile: sam grając na harfie, dzieci własne uczył początków muzyki na fortepianie. Obok zaś tej tkliwości, jednej z pierwszych ozdób duszy człowieka, umiał Szopowicz w każdem nieszczęściu, które dom jego dotknęło, zachować to męstwo i stałość, które niezaprzeczonej wielk-

kości oddają duszy świadectwo. Z religijną i filozoficzną rezygnacyą zniósł straty trojga ukochanych dzieci, jednego syna w 22tym roku życia, pełnego najpiękniejszych nadziei młodzieńca, drugiego w 25tym roku wieku, w stopniu kapitana artyleryi w wojsku belgijskim będącego, i trzeciej córki zamężnej, która z cnót, wdzięków i pięknych talentów tyle była znaną.–

Szopowicz miał związki z wszystkimi uczonymi ziomkami jemu współczesnymi; liczne korrespondencye naukowe z księdzem Kopczyńskim, Franciszkiem Dmochowskim, Janem i Jędrzejem Śniadeckimi, księdzem Hugonem Kołłątajem, Ignacym Potockim, księdzem Piramowiczem, i Julianem Niemcewiczem, przekonywają, jak wysoko od nich był cenionym, i jak wiele na jego krytycznem zdaniu polegano.–

Ten krótki obraz publicznego i prywatnego

życia Szopowicza i wyszczególnienia jego prac literackich, słabe tylko i niedostateczne o jego charakterze, nauce i zasługach dają wyobrażenie; kto jednak znakomitą nauką, wzorowymi przymiotami serca i duszy, niezmordowaną gotowością poświęcenia się dobru powszechnemu, i zostawionemi po sobie dziełami, tyle co Franciszek Szopowicz potrafił zjednać dla siebie uwielbienia i wdzięczności, ten, jeżeli nie nazawsze, to przynajmniej na bardzo długo w pamięci pozostałych i następnych pokoleń żyć powinien. Szopowicz, wysłużony profesor matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim, były senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, członek uczonych towarzystw, skończył pełne zasług i cnót domowych i obywatelskich życie w dniu 5. Maja 1839. r., mając lat 77. Siły fizyczne na usługach publicznych stargawszy, zachował do ostatniej chwili, serce pełne najczystszych

uczuć, umysł świeży i niezmordowany, pamięć zadziwiającą, a jego stałość i męstwo, z jakiemi zbliżający się swojego życia kres widział, były cechą tej wielkiej duszy, która napojona zasadami czystej religii i zdrowej filozofii, w każdej chwili życia, a nawet w chwili zgonu, więcej iak niepospolitym robi człowieka.~

Cześć popiołom twoim! Cześć pamięci twojej, mężu! którego życie było nieprzerwanem pasmem cnoty i zasług. Przyjmij szanowny cieniu tych kilka wspomnień nieudolnie skreślonych, jako hołd wdzięczności tego, który z gonem twoim łączy pamięć straty najdroższej dla siebie istoty.~

Kraków, dnia 1 Maja r. 1840.

I. D.

W piśmie periodycznem „Przyjaciel Ludu" N 21. dnia 21. Listopada 1840 roku w Lesznie" wyjątem umieszczono.

X. Jan Śnidell.

„Ludzi godnych pamięć wdzięczna jest wszystkim cnotę i nauki miłującym; przeto nie wadzi mieć ich postępki zawsze przed oczyma, aby nam pobudką byli do tych cnot, któremi godności dostąpili."

Z rękopismu wieku XVII.

Już kilka lat minęło od chwili śmierci tyle światłego męża, a nikt jeszcze z ziomkowie wspomniał w żadnem piśmie o życiu i pracach jego. Jakkolwiek więc może niedokładny i godny -zaiste!- więcej utalentowanego pióra, niż nasze słabe napomknienia,- skreślimy tu obraz szczygodnego kapłana i uczonego professora,- cieszymy się jednak niepłonną nadzieją, iż obecni

dorywcze wspomnienie, stanie się bodzcem dla tych, ktorzy bliższą posiadają wiadomość, do ogłoszenia drukiem życiopisu s. p. Skidella. Zdaje się, owszem z pewnością i śmiało powiedzieć by można, iż rodak tyle poświęcający się dla swej ojczyzny, i tak szczerze oddany powołaniu swemu, godzien jest nie krotkiego tylko o nim napomknienia, nie samego jeno życiorysu, lecz obszernej i szczegołowej biografii, uwydatniającej procz należnych mu hołdow, wszelkie nawet drobniejsze życia jego czyny, ktore byłyby wskazowka dla innych społrodakow, a szczegolniej dla duchownych, ile może zdziałać jeden człowiek, przejęty należycie poświęceniem się dla drugich, a szczegolniej dla ziomkow. Jakże dopiero świetny byłby stan społeczeństwa, gdyby każdy z wchodzących w skład związku towarzyskiego, pamiętał co winien swej ojczyźnie i obowiązkom stanu swego.–

Jan Skidell (1) urodził się w roku dla nas

pamiętnym 1793, podobno na Żmudzi, gdyż
początkowe nauki odbierał w szkole powiatowej
Telszewskiej. Wstąpił do Uniwersytetu Wileńskiego
15 Września 1817. roku, a będąc już wtedy młodzień-
cem pełnym wytrwałości w pracy i żądzy nauk,
w krótkim bardzo czasie (bo mniej jeszcze niż w
przeciągu zwyczajnego roku) otrzymał stopień kan-
dydata filozofii, 29. Czerwca 1818r. Dopiero w ta-
kim usposobieniem, przejęty ważnością zawo-
du, do którego w duszy, a nie w żadnych postron-
nych widokach czuł powołanie, wstąpił do głów-
nego Seminarjum duchownego (1. Września 1818r)
będącego niegdyś przy świetnym z dziejów swoich
w uniwersytecie Wileńskim. W roku 1822., dnia
27. Maja, wyświęconym został na kapłana, i
w przyszłym zaraz miesiącu (17. Czerwca), stop-
niem magistra teologii zaszczycony został. W
wydziale nauk, wszystkie nagrody i dostojeństwa,
w szybkiem następstwie jedne po drugich dlań
się zjawiały, bo już od początku swego młodzień-

czego życia garnął zasoby do osiągnienia tej uczoności, która całe pózniejsze jego cechowała życie. Jakoż w następnym zaraz roku (1823,, Czerwca 28.) otrzymał publicznie stopień doktora teologii i prawa Kościelnego. Że znakomitą, od samych lat młodzieńczych, jak powiedzieliśmy już wyżej, posiadał znajomość swego przedmiotu; dowody tego znaleść można w naznaczeniu s.p. Skidella, wnet po ukończeniu kształcenia się duchownego (1 Września 1823.) do wykładu w Uniwersytecie nauki religii. Niezadługo potem (1 Października 1824.) mianowany został dającym lekcye Pisma św. w teologicznem wydziale uniwersytetu Wileńskiego. W roku 1826. (1 Września) w tymże uniwersytecie zaczął wykładać archeologię biblijną i wymowę kaznodziejską, (homiletykę). W rok później dawał publicznie dla słuchaczów uniwersyteckich teologiję moralną i pasterską. Potwierdzonym został w urzędzie zwyczajnego professora uniwersytetu, (3 Sierp-

nia 1825 r., a w roku następnym słusznie sobie należną godność kanonika katedralnego otrzymał. Zdaje się, że w ciągu dalszych lat ośmiu, które do ostatniej skonu chwili najchwalebniej przeżył, powinien był wiele jeszcze wyższych w hierarchii kościelnej odziedziczyć szczebli, – lecz gdy nie zawsze cicha zasługa i nauka skromna obłekają się w słusznie im należne wieńce, i gdy zdrowie jego, zwątlone nader gorliwą pracą, w takim stosunku chyliło się ku upadkowi, w jakim stopniu usiłowania uczonego i prawego ziomka wytężały się coraz bardziej dla dobra powszechnego i zaszczytu ojczyzny, to i Skidell, jakkolwiek świetniejszego niezawodnie godzien był przeznaczenia, umarł tylko kanonikiem, podczas kiedy inni jego towarzysze nieskończenie się wyżej posunęli. Gdy po zniesieniu uniwersytetu Wileńskiego powstała (z udziału teologicznego) akademia duchowna, Skidell zwyczajnym w

niej professorem naznaczany został (1833 r.), i tę najmilszą dla siebie powinność, bez żadnych zabiegów otrzymaną, pełnił do ostatniego niemal tchu życia. Umarł około godziny jedenastej z rana, 29. Listopada 1837. roku. Żył lat 44. –

Dwie są tylko charakterystyczne (po większej przynajmniej części) cechy, a raczej odcienia życia ludzkiego; domowe człowieka zajęcie się i postępowanie, oraz usługi powszechne, ogółu sięgające. Wiele bardzo w szczególnem (prywatnem) życiu swojem zupełnie jest odrębnych i dalekich od spraw, jakiemi świetnieją w zawodzie powszechnym (publicznym), i przeciwnie. Ale ten na prawdziwe zasługuje miano człowieka, kto w obu życia swego stronach, w każdem niemal obczerniu swoich działań dowiodł, że jest wszędzie jednakim, że prawości nie przybiera tam, gdzie się okazuje jako publicista,

ale że ją zawsze posiada we wszelkich nawet najdrobniejszych postępkach, we wszystkich zdarzeniach, z zacisza nawet domowego źródło biorących. Takim właśnie był Jan Skidell. Żywot jego poświęcony ojczyźnie, jako uczonego i kapłana, i żywot jego domowo-towarzyski, jako człowieka w społeczności żyjącego, godne są, aby świat o nich wiedział.–

Jako kapłan, słynął on wszędy z nieudanej skromności, z niefałszywej cnoty, zasad, które i wymownie głosił, i wymowniej nad wszelki wyraz, życiem swojem i każdem postępowania krokiem potwierdzał. Gdyby kraj nasz takich sług bożych, jakim on był, wielką liczbę posiadał, rychło byśmy się ujrzeli w szczytnem rzędzie swoich!– lud nasz prosty, stałby się prawdziwemi, pod względem serca i moralności, owieczkami Chrystusowemi, a świat tak zwany wyższy, cywilizowańszy, przestałby nosić w zględzie ducha, miano wilcze. Wpływ bowiem, jaki duchowni

zdolni są na resztę ziomków wywierać, nie tylko że jest znakomity, ale już i po większej części najdobitniej i niejednokrotnie od wielu dowiedziony, a wszystkim prawie świadomy. Nie pomnę, w jakim niedawno wyszłem (-dziele, napotkałem na bardzo stłuszne i niezbite zdanie: „Une immense entreprise est donnée aux prêtres: — la régénération du pays.” O! gdybyż to o tem wszyscy nasi rodacy duchowni zawsze a zawsze i szczerze chcieli pamiętać! —

Skidell, jako uczony, wydał wiele kazań własnych i zbiór kazań zmarłego professora uniwersytetu Wileńskiego, księdza Chodaniego. Homiletyka jego układu (przez Skidella) wydana w Wilnie u Zawadzkiego, podobno 1836. r. w ósemce (większej), będąc pierwszą prawie u Polaków w tym rodzaju książką, bez której kształcąca się młódź duchowna żadnym sposobem obejść się nie mogła, chociaż

osnuta po części na wzorach niemieckich, atoli niepospolitą jednia wydawcy zaletę i zasługę. Należał także z dzisiejszym rektorem akademii Wileńskiej, ks. Fijałkowskim, do poprawienia, przerobienia w wielu miejscach i wydaniu wychodzących do dziś jeszcze ośmiotomowych kazań Białobrzeskiego i Filipeckiego. Częstokroć w poufnych rozmowach, do których także miałem szczęście być przypuszczanym, powiadał iż gotuje wykład i rozbiór Pisma ś. w tak przystępnym sposobie, i tak prostemi, prawdziwie ewangelicznemi wyrazami, aby nie tylko każdy pleban miał podręczną księgę-księgę, lecz nadto, aby nawet i inni objaśnienie żądane snadno znaleść mogli. Byłto arcypożądany zamiar; nie wypadałoby ani wątpić, zdaje się, po pracowitości żelaznej Skidella, iżby tego nie dokonał; ale czy w pozostałych jego papierach znaleziono ten owoc trudów uczonego professora, i w jakichby on dziś mógł zostawać ręku, otem nie wiemy.

z polecenia rządu ułożył drugą i trzecią część obszernego rzymsko-katolickiego katechizmu, wydanego (za najwyższym rozkazem) od fakultetu teologicznego b. uniwersytetu Wileńskiego, za co odebrał order S. Anny III. stopnia (18. Maja 1834.). — Przezierałem akta uniwersytetu, gdzie w opisie posiedzeń wydziału teologicznego, można znaleść obszerne rozprawy i wiele zdań śmiałych względnie prawd i artykułów religii naszej, a to wszystko w znacznej części było jego pióra, albo przezeń podpisane. Jeśliby więc znalazł się ktokolwiek tak nieszlachetny, coby go śmiał posądzać o niewłaściwe tłomaczenie jakiegokolwiek z przykazań wiary ojców naszych, niech się uda do tylko co wspomnionej skarbnicy dziejów b. uniwersytetu, która może stać się nader korzystną wielu ciekawych i ważnych materyałów ojczystych kopalnią,, a przekona się o rzetelności słów na-

szych. Jako professor tyle lat zasiadający katedrę naprzód uniwersytecką, później akademicką, musiał mieć wiele ułożonych prelekcyj, któreż dobrze byłoby, gdyby się dostały, następcy jego, adjunktowi Bagieńskiemu. Nie mogliśmy się także dowiedzieć, czy będą kiedy drukowanemi pozostałe po nim pisma, oraz rozprawa de summo honestatis principio, którą czytał na posiedzeniu publicznem Wileńskiej akademii duchownej. — Z reszta do prac jego literackich należą artykuły, któremi wspierał Wizerunki i roztrząsanie naukowe, wydawane w Wilnie. Żaden prawie z uczonych języków nie był obcym dla niego. I mowa spleśniałych Hebreów, i języki umarłe dzielnych Greków i Rzymian, i wszystkie wszelkich plemion nowożytnych języki, posiadał on z gruntowną, a nawet rzec niemal można, głęboką znajomością. Pamiętam,

iż raz na wsi, w czasie wakacyj, trzymałem w ręku przekład Bajrona, wykonywa przez pana Nodier. Gdy to postrzegł Skidell, rzekł do mnie: „Czy myślicz czytać to tłumaczenie? Wierz mi, że piękność podobnych rzeczy błyszczą tylko w oryginale z pełną świetnością swoją." I po tych słowach zaczął z całym prawie młodzieńczym zapałem po angielsku deklamować na pamięć ustępy z Mazepy. A było to na rok przed śmiercią jego! –

Skidell, jako człowiek należący do związku społecznego, nieopowiedzianie był w towarzystwie miły. Posiadał szlachetność w najwyższym stopniu, skromność nad wszelki wyraz, wyrozumiałość dla młodych, łagodność do tego stopnia, iż same tylko słodycze ze słów jego płynąć się zdawały, a nigdy pogniewienia nikogo nie wymknęła się z ust kapłana, naznaczonego chrześcijańską ku wszystkim miłością. Niktby się nie domyślił, widząc go w

posiedzeniu przyjacielskim, że to człowiek z tak głęboką nauką. Dobry Polak, kochał swą ziemię, i o niej często w towarzystwie zwykł był mawiać. Nie było przedmiotu, któregoby w wydziale umiejętności, za obrębem nawet jego zawodu będących, nie znał, atoli się z tem nigdy nie rad był popisywać. Gdy uczęszczał na odział fizyczny, wtedy w czasie wolnym od prelekcyj akademickich, nie raz przechadzając się ze mną na wsi, każde prawie ziółko w polu przygniecione stopą naszą, determinował i o użytku jego mówił; każde znał drzewko, o każdym niemal wiedział kamyczku. Nieraz nad bagnem oba pochyleni, ujmowaliśmy w butle gazy, aby je później chemicznie rozkładać: słowem, nie jego wiedzy obcem nie było, bo znał każdy zakatek obszaru nauk i uczył się ciągle zastosowania wszystkiego. We wszelkich też gałęziach umiejętności ludzkich zbierał książki, które około czasu ostatniej jego piersiowej choroby —

/z nadzwyklej pracy początek biorącej/, złożył
już bibliotekę, ceniona parę tysięcy czerwonych
złotych. Umierając, przeznaczył ten księgozbiór
dla akademii duchownej, z tem zastrzeżeniem,
iżby duplikaty dzieł sprzedane zostały na do-
chod rodziny jego. /2/ Znak swój kanoniczy
/distinctorium/ zapisał następcy swemu. Na
pogrzeb znaleziono tylko 100 rub. po jego śmier-
ci, bo chociaż jako kanonik katedralny /3/ i
professor akademii, znaczne miał dochody,
nie jednak nie zostawił po sobie, procz uwiel-
bień powszechnych, bo pieniędzmi za życia
wspierał tylko biednych! Rzadko to dziś zna-
ta wsrod wielu innych, dla ktorych Skó-
deł szczerze był żałowanym, i jak za życia
nie liczył ani jednego nieprzyjaciela w gro-
nie swych znajomych, tak po zgonie nie
znalazł się ani jeden z liczby go znających,
ktoryby ze smutkiem nie wspomniał, a
że czcią w duszy ostatniej nie oddawał po-

sługi. Młodź akademicka nie dała się też innym wyprzedzić. Widziano szereg kleryków przybranych w żałobne znaki, i utrzymujących własnemi rękami trumnę w katafalku w Kościele księży Bernardynów, dokąd zwłoki z murów akademickich /22 Listop. o 4. z połud./ przeprowadzone zostały. Nazajutrz /we wtorek 23 Listopada/ biskup Kłągiewicz celebrował z mszą żałobną, a najsławniejszy wtedy ze wszystkich kaznodziei, Ludwik Frynkowski, opowiedział chwalebne życie jego. (4) Pogrzebiony został na cmentarzu bernardyńskim, nie w katakombie, nie w pysznym grobowisku, lub kaplicy, ale w mogile usutej z tej ziemi ojczystej, której służył za życia i którą tyle kochał. Ani akademia, ani żaden z pokrewnych lub duchownych, nie ozdobił grobu jego! Znalazł się atoli człowiek, zupełny dlań obcy, cudzoziemiec, z innego zawodu; ten dłonią przyjazną kazał wyryć na kamieniu pomnik, któremu

podobny nosił w sercu swojem! Wspomnio-
ny nagrobek ma napis prawdziwy zat-
iste od wszystkich innych:-

D. O. M.
Joanni Skidell. Can. Cath. Viln.
In Academia Vilnensi Eccle. Prof. P. O.
S. Th. Doctori et Equiti,
Viro Eruditionis Laude Conspicuo
Industria Animi, Probitate, In Deum Piet.
Morumque Integritate
Multo Clariori.
A. D. 1837., – XIII Cal. Oct. Extincto.
Hoc adfectus sui perennaturum monumen-
tum poni curavit.
Josephus Guerard
Labores manuum tuarum manducabis. Ps. 127. V. 2.

Wszczął się był zwyczaj w Wilnie od ro-
ku 1833. litografowania osób żyjących, które nie

tylko w świecie powszechnym, ale nawet we własnym kraju, nie spodziewiały się rozgłosu imienia swego. Te egoistyczne gwałtem [illegible] przekazywania pamiątek (może nawet mniej potrzebnych i godnych) potomności, wzrosły do te stopnia, że niektórzy, sami nawet siebie, kazali, na wieczystą (według ich mniemania) chlubę, ryć na kamieniu lub miedzi, i publicznie obrazki swe rozprzedawać. Ztąd natworzyło się wiele rycin, na które kupcy otbytu nawet może nie mieli. Śród tego atoli tłumu wizerunków, słuchacze akademiccy kilku swoich profesorów, godnych wspomnienia, słusznie podobnym sposobem uczcić chcieli. I tak z akademii lekarskiej ukazał się Abicht, Mianowski, Feliks Rymkiewicz, Konstanty Porcyanko (który jako prawdziwy przyjaciel Skidella, zdrowie jego zwątlone pracami umysłowemi, przez kilkanaście pokrzepiał, i już–już niknące życie

sztuka lekarska najtroskliwiej utrzymywały; z akademii duchownej wyrzano Leona Borowskiego, cenzora i professora literatury polskiej w b. uniwersytecie, a potem w akad. duch.; Capelliego, prof. prawa; Pijatkowskiego, dzisiejszego rektora akademii; Jana Markiewicza, kanonika Wileńskiego, doktora teologii i prawa kanon., i kilku innych. Skidell jednak za życia swego niedoczekał się podobnych uwielbień, jakby na dowód, że ich najwłaściwiej i najsłuszniej był godzien. Dopiero w dzień skonu, uniesieni szlachetną żądzą przechowania na wieczne czasy rysów twarzy, samą tylko im miłość i głęboką zwiastującej nauki, akademicy kazali odcisnąć na kamieniu, własnym kosztem obraz swego mistrza z następnym podpisem: „Hanc viri doctissimi, praeceptoris sui carissimi, acerbissima rebus humanis morte

crepiti, imaginem, suis sumptibus in lapide delineatam, alumni academiae, graviter moerentes, publicum pietatis, reverentiae tenerrimique amoris documentum extare voluerunt." /5/.

Muzeum domowe w Warszawie 1836. fol. 411.

O Lubuskiem Biskupstwie.

Lebus po Polsku Lubusz miasto nad Odrą 1. opół mili od Frankfurtu, teraz spustoszałe, gdzie z rozwalin tylko poznać można, że kiedyś było w ludzi i budynki obsiadłe. Tu Bolesław Chrobry król Polski fundował katedrę Biskupią pod tytułem ś. Jana i oddał pod zwierzchnictwo Archikatedry Gnieźnieńskiej. Trzeba jednak ostrzedz, że inny był Lubus Lubiąż w górnym Szlązku, teraz Mincheberg zwany; tam Klasztorowi Cystersów Henryk brodaty 100 włók iako i inne mniej w Trzebnicy PP. Cysterek nadał; pierwszy zdaje się był fundowany przez Kazimierza 1. Wracając się do Biskupstwa Lubuskiego nad niższą Odrą, miała ta dyecezya 116. parafii w 8. dziekanatach; między dyecezyami Pomorską czyli Kamińską, Poznańską, Brandeburgską, Miśnieńską i Wrocławską. Posiadali tę ziemię XX Wielkopolscy i Szlązcy, potem dostała się Margrabiom Brandeburgskim. Pierwszym Biskupem jak podaje Długosz, był Wawrzyniec. Henryk I. brodaty Książe Szlązki darował im Miasteczko Borek (Grosburg) w Szlązku. Nadał Bolesław V. wstydliwy Miasteczko Opatów z 216. włókami odjęte Templaryuszom w Sandomierskiem i Miasto Kazimierz w Wielkiey Polsce, rozciągnęli swoich dyecezyę na Ruś Czerwoną, gdzie posiadali Przeworsk i Krosno miasteczka. Doświadczała ziemia Lubuska różnych losów kolei w zaburzeniu podzielonych Książąt Polskich, i kiedy Margrabiowie Brandeburgscy posuwając się za Odrę

w Wielkiey Polsce, nowa Marchia około r. 1253. ufor-
mowali; Biskupi Lubuscy Katedrę swą do Gorzowa (Goritia)
przenieśli. Eryk de Wulkan Starosta Lubuski z rozkazu
Ludwika I. Margrabi Kościół i Katedrę w Gorzowie spalił
i wygnał Biskupa z Kapitułą z kraiu 1324. r. Ten czyn
przypisano miastu Frankfurtowi nad Odrą. Obrazy tey
Historyi oglądałem w Frankfurcie nad Odrą w starożytnem
kościele farnym w 1816. r. Przenieśli potem Biskupi Lubuscy
swą rezydencyą do Furstenwalde, zkąd wyrugowaniéś
Biskupi do r. 1420. nayczęściey Starzy przenieśli swe
mieszkanie do Biskupic w Sandomierskiém, i tam iaż
dziś nasze opisciąd, Jan Biskup Lubuski przez rozboy-
ników był pochwycony i w lasy uprowadzony. Potem zdarze-
nie bezpieczniey w Lipanowie przemieszkiwali, którzy zaś dobra
należności 1518 r. sprzedali Krzysztofowi Szydłowieckiemu
Kasztelanowi Krakowskiemu dawnemu z związku braterskiego
z Albertem Xm Pruskim, Wielkiemu Kanclerzowi i doradcy
Zygmunta I. Króla która to własność z córką Szydłow-
ieckiego przeszła w dom XX Radziwiłłów. Maiątności swe
na Rusi i w Polszcze Biskupi nayczęściey z XX Brandenbur-
skich pochodzące do innego wyznania poprzedawali.
Joachim II. około r 1555. był pierwszym iuż Biskupem
Lubuskim protestanckim, około r. 1571. skasowane

zostały w Brandeburgji; i Biskupstwa, a przeto i Lubu-szkie; i dobra wcielone do Rządu. Sześćset lat blisko prze-trwała ta Kathedra.

~~z Pamiętnika Warszawskiego Tom. IX. str. 175. (1817.)~~

Przepis postępowania dany P. Paulmy posłowi Francuzkiemu, wyprawionemu do dworu Augusta III. Króla Polskiego w 1759.

wyjątek z dzieła Histoire de la diplomatie Française par M. de Flassan. w Pamiętniku Warszawskim 1817 r. Tom. IX. str. 175. umieszczony.

Margrabia de Voyer de Paulmy, który był dawniey posłem do kantonów Szwajcarskich, i który potem mianowany został Ministrem stanu, będąc przydany Hr. d'Argenson Ministrowi Wojennemu, wysłany był w r. 1759. iako Poseł dworu Francuzkiego do Augusta III. Elektora Saskiego, a który na tronie Polskim zasiadł r. 1733.

Po zwyczaynym wstępie zaufania w nowo mianowanym Pośle położonego, odebrał P. Paulmy następuiącą Instrukcyą od Hrabiego Choiseul.

„Chociaż Margrabia de Paulmy widział w korrespondencyi Warszawskiey rozmaite przyczyny, które skłoniły Króla do ułożenia sobie nowego systematu w sprawach dwór Polski tyczących się, iednakże nie od rzeczy podobno będzie, zebrać ie tutay razem, ażeby za iednym rzutem oka łatwiey ie obiąć można. Dawniey stosunki Francyi z tym dworem wiele się kosztowały, a nie miały w istocie inney zasady, iak przesąd starożytnego zwyczaiu. Obchodzono się z koroną Polską iak z mocarstwami które maią rząd ustalony, i których trzeba się obawiać, albo też spodziewać się ich wpływu na stan polityczny Europy, co iest błędem politycznym.

Król Polski co do swey dostoyności Królewskiey niewiąża-aney potęgi. Jego dochody są bardzo mierne. Państwo iego iest to kray rozległy, otwarty dla wszystkich. Niesnaski magnatów tworzą tam ~~rozne~~ rozmaite stronnictwa, które powodują

osobistą korzyścią, albo też zemstą; każdemu przeto magnaci chcąc otrzymać urzędy, lub przyjść do dobrodziejstwa od korony zawisła, już to się dworu trzymać, już są przeciwko niemu. Ustawy podległy rozmaitym tłumaczeniom, ja-kie im namiętności Ministrów nadawały, żadnej tam nie-maią władzy. Sławne prawo narodowe nazwane Liberum veto, którego posłowie na seymach używali, przeszka-dzało wiecznie wszystkiemu, coby się mogło przyczynić do dobra Rzpltey.

Pomimo błędów rządu takowego, Francya łożyła przez dłu-gi przeciąg czasu summy ogromne a bez użyteczne, bądź to dla dania Polszcze Królów, którzyby tylko mieli czczy tytuł bez władzy, bądź to dla zrywania Seymów, które same przez się utrzymać się niemogły, bądź to dla płacenia stronników, którzy przez swą słabość, przez przewagę ich przeciwników, utrzymywanych od sąsiednich mocarstw i dla odległości krajów Francuzkich niemogli Królowi żadnej uczynić znakomitey przysługi, i którzy nawzajem pomocy oręża Francuzkiego doznać niemogli; tem dalej, iż wszelkie pieniądze dotąd na Polskę łożone, były iedynie na-rzędziem stronnictwa iednego przeciw drugiemu.

Stosownie do tych uwag, pewna iest rzecz, że postępowanie Francyi w Polszcze było w wielkiey sprzeczności z rządem, który wła-ściwie za bezrząd uważać należy. Lecz ponieważ ten nierząd

zgadza się z widokami Francyi, ta kiedy iey polityka względem tegoż Królestwa ograniczyć się powinna dzisiay na utrzymaniu onego, na przeszkodzeniu aby żadne mocarstwo niewzrastało ze straty Polski. Wszelki inny system byłby szkodliwym, ponieważ nie za pomocą samey Polski położy się tama ambicyi monarchów, którzyby na nią wzrok swóy obracali; wypada z tąd, iż panów Polskich ani się radzić, ani w tym celu wysłać potrzeba, chyba w przypadkach szczególnych nieodzowney potrzeby.

Te zasady polegaiące na prawdziwem Polski położeniu i na doświadczeniu przeszłości, wskazują iasno iak się obchodzić z Polakami należy, tak iż bez dalszego tłumaczenia bezpiecznie by się obeyść mogło; lecz aby niczego nieopuszczać, coby się przyczynić mogło do objaśnienia Margrabiego Pauleny, przebiegną się tu krótko ważne ieszcze punkta, które mu do kierowania postępowaniem iego posłużyć mogą.

Stosownie do zasad wyłożonych, Król Jmci nieprzestaie wprawdzie obchodzić wolności Polaków, lecz teraz właśnie niechce tego dadź iawnych dowodów, stawaiąc na czele iakiego stronnictwa, albo też łącząc się do partyi, lub wyobrażeń osobistych, o których każdy Polak mniema, iż ie Nayiaśnieyszemu Panu narzucić powinien, podejrzewaiąc, iż to iest korzystnem dla Francyi, lubo w istocie iest tylko celem zysku osób poiedynczych. Narażano się dawniey na różne nieprzyiemności z powodu rozmaitych stosunków

4.

które wszystkie szły z przyczynienia JKMci z Królem Stanisła-
wem, a tym bardziey ieszcze, gdy każdy prawie minister
Francuzki w Polszcze bawiący, za przyiemną rzecz poczy-
tywał z Ministrowstwa swoiego utworzyć sobie gatunek
władzy monarchiczney. Król zaś JMci nie chce nadal trzy-
mać planu równie nieużytecznego iak kosztownego,
chyba, że nowe okoliczności na chwilę go doń zwracaią-
ce. Na ten czas Poseł Królewski odbiera stosowną Instrukcyę.
Teraz zaś Margrabia Paulmy w postępowaniu swoiem
względem Polaków, nie stanął na stopie Ministrów
Hiszpańskiego i Angielskiego, zachowuiąc zawsze pozór
opieki, iaką JKMć udziela wolności Polaków i stronników
swoich.

Stan finansów Króla JMci, znowu zasiłki, które
daie na utrzymanie Króla Polskiego, iego familii, iego
woysk i osady w Königstein, zmuszaią go do zachowania
iak naywiększey oszczędności, co do wydatków, które
nie są koniecznie potrzebnemi. Dla tey ~~[illegible]~~ przyiy-
~~mi~~ mała tylko ilość pieniędzy Król JMć między Polaków
rozdać może; Margrabia zaś Paulmy oddzielne
otrzyma pismo, z którego się dowie, czy to o summach
na rozdania przeznaczonych, czy to o funduszach
kassy ~~[illegible]~~ Księstwa Warszawskiego.

Co się zaś ~~[illegible]~~ tyczy Sask od Króla Polskiego zawisłych

przed takowe tylko wezwaniem Królewskiem do nich polecać
będzie osoby, dla których wyraźne od monarchy swojego otrzy-
ma polecenie.

Lubo stosownie do zasad, seym polski zgromadzać się powi-
nien w mcu Wrześniu, jednakże zważając na zamieszania, jakie
wszczyna teraźniejsza sprawa w tem Królestwie, tudzież na nadcho-
dzenie wojsk Rossyjskich w Polszcze, niepewną jest rzeczą,
czyli seym ten w roku niniejszym będzie się mógł odprawić;
lecz gdyby go nawet zwołano, bardzo jest widoczną, iż
seym ten po zwołaniu byłby natychmiast zerwanym. Być jednak
może, iż przecież jest tylko domniemaniem przezorności, a może
nawet domniemaniem urojonem, że Hr. Brühl, któremu wiele
zależy na przywiedzeniu Seymu do skutku, i że Rossyanie, którzy mo-
gą żądać, aby sprawa graniczna załatwiona została na przy-
tomności się także Stanów Królestwa do tego, przychodzą na
myśl przestraszenia posłów przytomnością wojska
Rossyjskiego, tak dalece, że postrach wymusił to, czegoby używać,
chęć dobra publicznego i korzyść narodu, nigdy nie
uczyniły. W tym szczególnym przypadku, w każdym razie
Margrabia Paulmy wcześnie zawiadomionym będzie, i po-
równie do tego przedmiotu odbierze rozkazy od Króla Jmci.
We wszystkich innych przypadkach interesem Nayiaśnieyszego
Pana jest, aby seym zerwać, przeto Margrabia Paulmy
użyje całey swey powagi i wpływu na ten koniec i wszelkie
swoie połączy z życzeniem powszechnem narodu Polskiego.

Co się tycze konfederacyi, nie mamy żadney korzyści do wspomi-
nania. Jedna konfederacya sprowadza drugą, przeciwną;
a dla tego porządku, karności, i dla innych przyczyn,

skutkiem ich pospolitym iest rabunek i zniszczenie maiątków obywatelskich tak przyiaciół, iak nieprzyiaciół. Ponieważ zresztą w mniejszym przypadku podobna iest do prawdy, że Rossyanie usilnie żądaią pewney wystawności, aby nadać pozór sprawiedliwości proiektom, które im szczególniey Polaków przypisuią; Margrabia Poselny nie będzie mógł w ogóle, a zwłaszcza tych, co się mianuią patriotami, chcąc zachęcać do pomiarkowania, szczególniey zaś wyprowadzić tyczących się Rossyi. Widoczna iest rzecz, iż zniszczenie Królestwa Polskiego ~~[illegible]~~ byłoby skutkiem takowego kroku. Zresztą Francya strzec się musi, aby nieszczęścia przez konfederacyą zdziałane nie naprowadziły Polaków, a nawet mimo ich woli do pojednania umysłów, które mogłoby zniszczyć zaślepienie rządu Polskiego i nadać mu pewną stałość. Zaś pierwszym artykułem instrukcyi, która ma być zasadą postępowania posła Królewskiego, iest utrzymanie w Polszcze nierządu; mogłoby tedy nastąpić, iż konfederacya sprzeciwiałaby się takowemu widokowi. Margrabia Poselny przeto, iż to przystawaiąc dobro Polski, iż to niby sprzyiaiąc dworowi Petersburgskiemu, i owszem przymniemanemu Króla Jmci, a zawsze przeiętym duchem, który iego posełstwem ma kierować, wszelkich przyłożyć będzie starań, aby żadna konfederacya w Polszcze nie przyszła nigdy do skutku. Zresztą widoczną iest rzeczą, iż łatwo tego dokaże; Polacy bowiem nie mogą bez pieniędzy, tym mniey konfederacya. Ponieważ

zaś Krol Jmć nie ma ochoty szafowania niemi, konfe-
deracya więc upadnie sama przez się dla braku zasiłku.

Pogłoski iakie się rozeszły o środkach przedsięwziętych przez Krola Jmci Polskiego, dla utwierdzenia korony na głowie Xięcia Karola syna iego, pobudzą zapewne z nayznacznieyszych panów Polskich do badania Posła Krolewskiego w dotyczącey rzeczy. W takowym przypadku odpowie, że ponieważ nic stanowczego w tym przedmiocie nie doszło do wiadomości Krolewskiey, nie mogł tedy żadney w tey mierze odebrać Instrukcyi; lecz, że w ogólności wie dobrze, iż Nayiaśnieyszy Pan stara się utrzymać naród Polski przy wolney elekcyi Krolów, i że rozmaite związki łączące go z Królem Jmcią Polskim i familią iego, wzmacniaią iak naturalnie w nim żądze, aby chęci Polaków na xiążęcia z domu Saskiego uyrzał obrócone.

Postępowanie Posła Krolewskiego w Polszcze, stosować się nadto powinno do sprężyn ministerium Jkmci. W skutku tego więc powinien żyć w nayiwiększey zgodzie z Ministrami dworów Wiedeńskiego i Petersburgskiego; lecz niemniey baczne oko mieć powinien na ich postępowanie w Polszcze, iuż to co do interessów sprawy powszechney, iuż co do ich widoków szczególnych. Poznaie

11 on z korrespondencyi P. Durand rozszerzenia Rossyi, względem rozległey okolicy należącey do Polski ze strony Ukrainy, pod pozorem wykonania traktatu

z R[ku] 1686. rozszerzenia, które i teraz, iak się zdaie, ponowić
zamyśla. Widział tam oraz w Rzplitą przemożną takowemu
Królowi przyłożyć może. Wiadomy mu iest także zamysł
Cesarzowey Rossyiskiey zatrzymania na zawsze Królew-
stwa Pruskiego, które właśnie zaymuie pod pozorem swego
nagrodzenia siebie. Przez ważność tych zamysłów, uzna
Margrabia Paulmy sam przez się potrzebę troskliwey
baczności na wszystkie kroki dworu Wiedeńskiego i Ros-
syiskiego, któreby do nich prowadzić miały. Gdyby mini-
strowie tych dworów domagali się od niego, aby się razem
przyłożył do uskutecznienia swoich proiektów, odpowie
im, iż nie ma w tey mierze żadnych rozkazów; a skoro
Królowi Jmci zda w tey rzeczy sprawę, przesłane mu będą
potrzebne Instrukcye. Podobnież unikać będzie,
aby się nie mieszał w zatargi partykularne Polaków
z dworem Petersburskim, i w skutku tego, nie będzie
przekładał ani Margrabiemu de l'Hopital, ani Barono-
wi Breteuil żadnych skarg na gwałtowność Rossyan
w Polskim kraiu uczynione. W ogólności zachowa iak nay-
większą obojętność w tych wszystkich przedmiotach.
Przymierze Króla Jmci z obydwoma dworami Cesarskiemi,
a nadewszystko brak uwagi pominioney w traktatach,
że z woien obu tych gabinetów nie wyięto woyny z Sułta-
nem, zmniejszyły wpływy Francyi do Porty Ottomańskiey,
i niełatwo będzie przywrócić gwałtownie do pokoi

ownyska ta naprawiona nie zostanie. Uwaga ta tym silnieysza iest pobudką dla posła Królewskiego, aby sie naystaranniey zbierał w Warszawie wszelkie wiadomości o krokach Turcyi co do spraw Europeyskich. Ważne będzie mu także oko na wszelkie korrespondencye Polaków z Turkami i Tatarami; przyznać w tych przedmiotach będzie do Ministrów Królewskich przy Porcie, tudzież przy dworze Wiedeńskim, i Petersburgskim. –

Jeżeli Porta Ottomańska wyprawi posła Tureckiego lub Tatarskiego na następujący Seym Polski, iako często zwykła, Margrabia Paulmy starać się będzie o uzyskanie iego zaufania, i oprzestrzeżenie, aby nie przed zadaniem nieprzyiaciół sprawy powszechney przeciwko Francyi i iey Sprzymierzeńców ...... (*) Ponieważ Margrabia Paulmy zna dobrze sposob myślenia Króla Jmci względem Króla Polskiego, zbyteczna przeto byłoby mu zalecać inny, aby wszelkiey przykładał usilności starania się przyiemnym temu monarsze. Zapewniać on go będzie o wielkiey przyiaźni Króla Jmci i szczerey iego chęci przyłożenia się do iego sławy i do iego pokoiu.

Margrabia Paulmy nie będzie mogł dosyć zapewnić Xiążęcia Karola i całey familii Królewskiey o szczerem przywiązaniu do nich Króla Jmci

i oczewistem upodobaniu Krola Jmci wtem wszy-
stkiem, cokolwiek dla niego miłem bydź może. Gdyby
ministrowie Polscy, albo też sam Xiąże Karol chcieli
badać względem wyniesienia go na Xięstwo Kurland-
skie, odpowie, że ponieważ uczyniono zamysł
bez uczestnictwa Krola Jmci, Poseł zatem niemógł
żadney wtey mierze odebrać instrukcyi; lecz że wie tylko
wogóle, iż Krol Jmć z naywiększym zawsze widzieć
będzie upodobaniem korzyści, które Xiąże, brat Delfi-
nowey, zjednać sobie potrafi.

Zresztą Poseł troskliwie unikać będzie, aby się nie
mieszać wsprawy wewnętrzne familii Saskiey.... Co do
Xiążęcia i Xiężney Elektorowey Saskiey, zapewni ich
oczułem przywiązaniu Krola; lecz na wszelkie pytania
uczynione sobie, przestawać będzie na oświadcze-
niach ogólnych gorliwości Nayiaśnieyszego Pana
dla Polski i domu wniey panuiącego.

Krol Polski zbyt słuszne ma prawo, iako Elektor
Saski żądać wynagrodzeń znacznych od Krola Pru-
skiego, i gdyby ie mierzono podług uwag Nayiaś-
nieyszego Pana dla Krola Jmci Polskiego, byłyby one
takiemi, iakich tylko Krol Polski pragnąć może.
Lecz uważania Posła mniey będzie pytanie o to,

czego ktoś domagać się nieprawo, iako równy oto-
czas oręża dobrey sprawy, wspomniony otrzymać
dozwoli. A zatem gdyby Minister Elektora Saskiego
nalegał na Margrabiego Paulmy o odpowiedź
w tey mierze, odpowie mu, że Król Jmć uważa tey
Kampanii wszelkich przyłoży starań do pomyślnego
wypadku wspólney sprawy; i że uważać swoim
usługami iak nayskuteczniey zechcieć przykładać się
będzie aby Królowi Jmć Polskiem sprawić zadosyć-
uczynienie iak nayposzlegleysze, iak tego tylko oko-
liczności dozwolą."

Takowe były ~~mowi~~ P. Flassan, instrukcye dane
Margrabiemu Paulmy; wypada uznać mądroś-
ć i zjednać sobie mimo trudnych okoliczności w ja-
kich się znaydował, wszelki szacunek Polaków.
i ich monarchy. Każdy przyzna, że instrukcya
napisana iest z niepospolitą przemyślnością
a Xże Choiseul wykłada w niey zręczne pobudki
do zmiany systematu względem Polski. Przecież
być może, iż kogoś to zadziwi, że Francya
zdała się zasadzać swóy nowy systemat na
utrzymaniu w Polszcze nierządu, twierdząc zdaje

mi się) nie znaczy, że Poseł Króla Francuzkiego
podsycać będzie niesnaski i zatargi między roz-
maitemi stanami ~~[illegible]~~ w Królewstwie Polskim, ani
między szlachtą; lecz że rząd Polski, który zna-
tury swojey prowadził do nieładu, miał być
szanowany i utrzymany, ponieważ w rozdwoje-
niu umysłów i w rozmaitości stronnictw, Francya
była zawsze pewną znaleźć stronę sobie przy-
chylną; iż wystarczało, aby przy obiorze iey Króla
nie wypadł między niezgodnie. Nierząd i słabny mógł
być dogodnym jedynie dla państw, które pra-
gnęły rozwiązania Polski, aby ją między siebie
podzielić mogły, a Francya pragnęła tylko iey
całości.

Do tych uwag P. Flassan nie śmie Tłumacz
dodadź żadney ze swey strony. chybaby tylko że
dzieło P. Flassan wyszło w r. 1809. z pod prassy a w roku
1811. powtórnie.

45

Magazyn Powszechny Warszawski 1837. N. 3. 1.

Wilkołaki

Lubo zapewniaią, mówi w Kalendarzu Polskim i Ruskim 1759. i Stanisław z Łazów Duńczewski, główny wydawca Kalendarzy, że niemogą istoty odmieniać w wołu, w konia albo inne bydłę lub zwierzę, mogą iednak powierzchownie odmienić wyraz, cieraw bestyę, i przydadź tey azyal takiego zwierzęcia. Tacy bywali na Żmudzi, Polesiu i w inszych prowincyach Polski Wilkołagami.

N. 29. o Literaturze Litewskiey Wilno w tłoczni Neumana w 12.º str. 73.

Rok 1839.

N. 6. Skończenie Swiata.

O skończeniu swiata, które zapewne interessuie wielu ludzi na swiecie, prorokowali uczeni europeyscy w nader rozmaity i szczególny sposob. Buffon mniemał, że nasz planeta zamarznie i w ogromną bryłę lodu zamieni się za 900,000. lat. Gruithuisen przepowiadał, że cała ziemia obszyrne płomienie nieugaszone po 50,000. lat i nasz planeta milion lat będzie się kręcił w koło słońca, spali się doszczętu, i spadnie na łono promienistego ciała. Astronom Olbers pisze, że swiat cały zatonie potkawszy się z iednym strasznym Kometem, który wciągnie w siebie wodę całey kuli ziemskiey, a potem ta massa wód lunie napowrót na Ziemię, i niewątpliwie sprawi potop powszechny. Ta ostatnia Katastrofa przypadnie za 220. milionów lat. Jeden uczony Niemiecki przeczytawszy tę wiadomość, rzekł ze zwykłą Germanczykowi flegmą „Wir wollen die Sache abwarten" i palił dalej nieskończona swą fayke.

N. 8.^{mym} Opisanie Służby Hayduckiey „Pies dobry stoi za Haydukiem"

N. 12.^{ty} O Polakach i Litwinach nadzwyczayney siły.

N. 13.^{ty} O potrawach Polskich i Kuchmistrzach.

N. 20.^{ty} „Wiadomość o Historyi Litewskiey Feliks Onacewicz za Augusta 1838.

N. 22.^{gi} O wydaniu p. A. Obolenskiego „Sbornik Kniazia Obolenskiego 1838. M.

N. 23.^{ci} W dzienniku Pet. „Czas Onaczewsk." Góra Długa A Jucewicza

N. 28. O zubrach i Turach w Litwie.

N. 29. Buddyzm o Bożyszczach.

N. 31. Ludwika Maydela w Dorp. 60. Bilder aus Geschichten der deutschen Ostsee Provinzen Russlands —

#

w Kalendarzu Lwowskim za Rok 1822. na karcie 41. XVII. Meklemburg.

Niklot Xiąże Obotrytów 1147. r. przyiął wiarę chrześciańską — syn iego Przybysław II. został 5. Stycznia 1170. r. do rządu Niemieckiego Xiążąt Państwa przyięty.

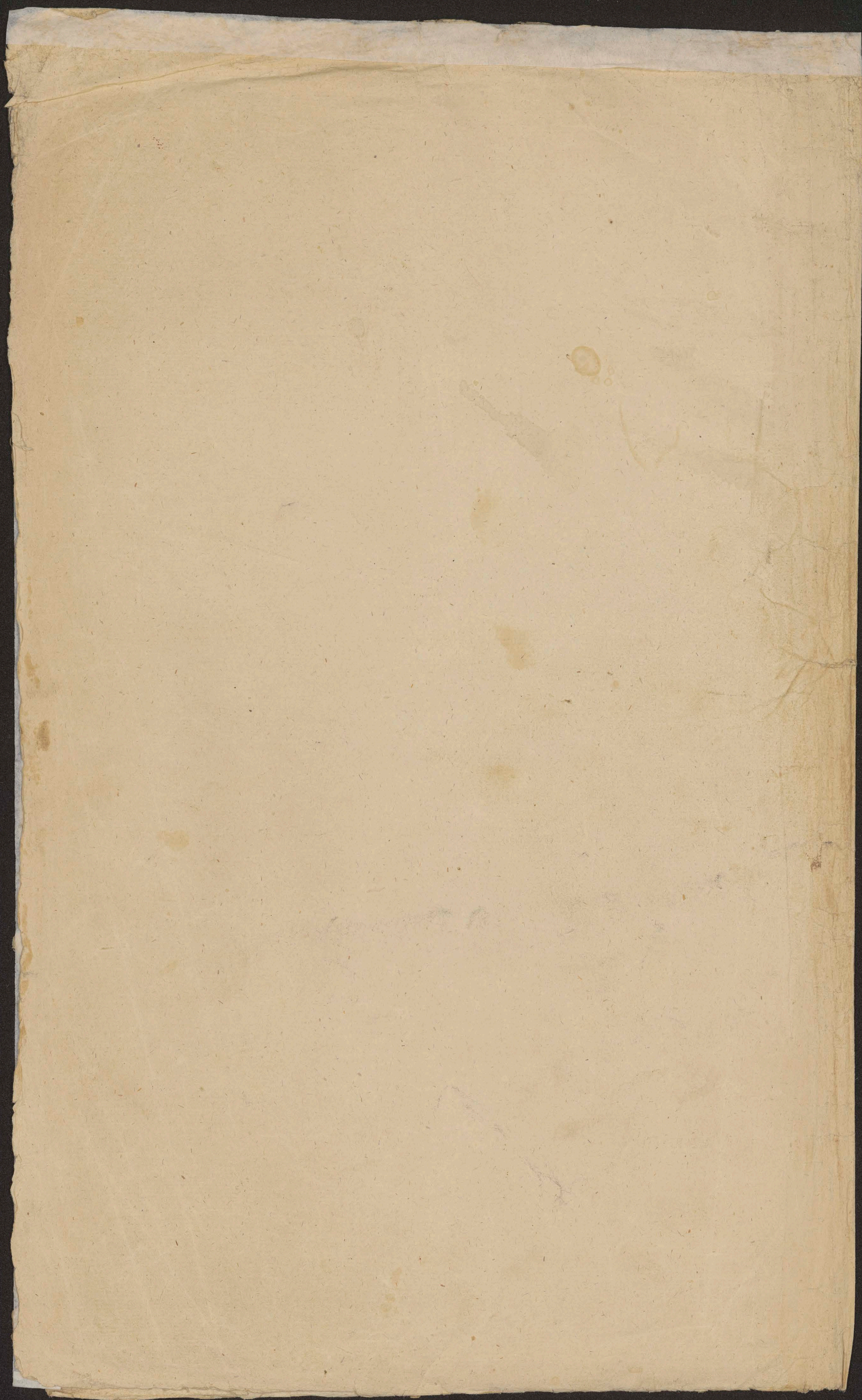
N. 21. Kogut.

Słowianie w czasie swięta żniwa, kogutki na Ofiarę Bogom przynosili. (c.) Żmudzini na czci i uśmierzeniu gniewu bożyszcza Kirnis, w ostrzeg Zamki nad wodami zbudowane, zabiiali Koguta i wrodze rozwodzili. Mamy starożytny herb Kur: białego Koguta w polu czerwonem.

Prawda Ruska J. B. Rakowieckiego T. II.

N. 31. O Elektryczności S. Augustyn. „Bóg zostawił swiat sporom ludzkim"





4t+1 kart

Zbieraiąc pisma Mojżeszowego nadanym
Izraelitom, łatwie sadowiąc pierwszego człowieka
z ziemi na twory utwierdzili go Ojcem rodu ludz-
kiego. Dziejopisowie, opieraiąc się na tem upowsz-
echnionem podaniu, dorozkroć Azyę uznali kolebką
narodów rozeszłych w różne kraiee świata
przez zbójczą wędrówkę. Też sprowadzone
na zachód barbarzyńców tłumy, gdy najdawniej
mieszkańców broniących swych osad. Oddziały-
wanie to pełne nowych tajemnic. Otrzymało
zdania jednych, inni jednak przeciwnie poszu-
kiwania do Indyów wyprowadzając ich z tamtąd
tud wraz z wiarą, Bóstwa i zwyczajami. Nowość
ta elektrycznie obiegła badaczów. Ale gdy roz-
ważnie upatrujemy się, że w plemionach
wschodnich przez kilkanaście wieków dzielą-
cych znani społeczność Europejczyka, klimat
i zdrowa natury niezjednoczył powierzchownej
cechy, Także żądać aby wierzono że cześć Boga
i pospolite zwyczaie Indyanów miały być
przychodami przekonywającemi o pochodzeniu
naszem z tamtąd, zwłaszcza kiedy pierwsze
jest niewidomem ogniwem łączącem wszyst-
kich ludzi zwyczajem iestestwem przez bojaźń
a drugie skutkiem potrzeby. W czasie burzy
grom równie w Indyaninie iak w Skan-
dynawczyku wzbudzał myśl o Bogu, a Miesz-
kańca równika napędzony w ...
gdy go kamszadał na północnej ziemi musi.
Dalecy od sporów zciągających przeniknąć
tajemnice wszechistnienia zamykamy
naszą myśl w granicach iakich ściąga języka
ten zachować nam mógł ...
czasu, ponieważ wiadomy był Troi wiel-
kość Grecyi i Rzymu. Stawiamy